

Dźwięki wolności.

Michał Urbaniak

wspomina Zbigniewa

Seiferta.



11.09.2017 Lodz Klub Wytwornia 11 edycja warsztatow muzycznych Urbanator Days 2017 Na zdjęciu: Michal Urbaniak, fot. Łukasz Szelag

O ile pamiętam, Zbigniewa Seiferta poznałem w połowie lub pod koniec lat 60. podczas jam session w jednym z klubów w Warszawie. Zbyszek współpracował wtedy z Tomaszem Stańką. Był cichym chłopakiem, grającym na saksofonie. Potem zaczął grać także na skrzypcach, podobnie jak ja - czasem łączył oba instrumenty.

Polscy muzycy jazzowi tworzyli wtedy taką prawdziwą rodzinę – trochę szalonych i odważnych ludzi. Graliśmy jazz właściwie przeciwko systemowi, bo był zakazany jako imperialistyczny

wpływ w kraju komunistycznym. Muzyka była wtedy dla nas całym życiem. To wyraźnie pokazuje kreatywność Zbyszka i jego twórczość. Wydał nawet album, zatytułowany „Passion”.

Najpierw graliśmy razem w radiowej orkiestrze jazzowej w Warszawie, potem mieliśmy sporo *jam sessions*. Nagrania były rzadkie, bo kontrolowane przez państwową wytwórnię płytową. Graliśmy obok siebie na saksofonach – on grał na altowym, a ja na tenorowym, a także na skrzypcach.

Seifert wybrał bardzo trudną i ambitną drogę, inspirowaną Johnem Coltranem. Wykonał wiele świetnych utworów w tym kierunku, w okresie swojej gry na jazzowych skrzypcach. W improwizacjach Zbyszka słyszeć coltrane’owski koncept gry, vibe, energię – to jest coś, co pochodzi z różnych okresów gry Coltrane’a. Grać tego typu muzykę nie jest łatwo, jest to bardzo wymagające. Aby zacząć, trzeba być naprawdę doskonałym skrzypkiem. Na początku to było jak podróż w nieznane.

Większość z nas zaczynała od skrzypiec jako dzieci. Przypuszczam, że droga Zbyszka do saksofonu była podobna. Zakochał się w saksofonie, tak jak ja i zaczął na nim grać. Ale potem jego muzyka stała się bardziej złożona i otwarta, więc skrzypce stały się wtedy drugim instrumentem, a potem pierwszym.



Zbigniew Seifert, fot. materiały prasowe

Dla mnie oba instrumenty są naprawdę ważne. Jeśli miałbym porównać nasze podejścia, to ja gram bardziej jak saksofonista, a Zbyszek grał jak świetny skrzypek w jazzowym i kulturowym duchu.

Już latach 60. wyjeżdżaliśmy za granicę, głównie do Niemiec, chociaż niektórzy z nas trafiali też do Anglii czy Holandii. Pamiętam nasze występy na festiwalu jazzowym w Berlinie i na innych festiwalach – jego gra była niezwykła, wręcz wielka. Nagrywaliśmy też razem ze Zbyszkiem w Niemczech, a w nasz

projekt zaangażował się Joachim Ernst Berendt, znany krytyk jazzowy i producent. Pomógł nam także promować Zbyszka i jego muzykę.

Po jakimś czasie wyjechałem na stałe do Nowego Jorku i nie słyszałem za wiele ani o Tomku Stańko, ani o Zbyszku Seifercie. Aż nagle pojawił się tam Zbyszek, nagrywając kilka sesji z wybitnymi muzykami z Nowego Jorku, takimi jak John Scofield, czy Jack DeJohnette. Kiedy Zbyszek dotarł do Nowego Jorku na pierwsze nagrania, wielu bardzo znanych muzyków było nim podekscytowanych i wspierało go. Tak to się naturalnie rozwinęło – muzyka sama znajdowała drogę do muzyków, po prostu nie było innej możliwości.

Jego gra, zwłaszcza na skrzypcach, to było coś zupełnie nowego – nikt wcześniej nie podążał w tym kierunku. Było to bardzo trudne, wymagające, ale Zbyszek był też znakomitym muzykiem klasycznym, co pomogło mu przekraczać granice i osiągać to, co zamierzał. Był pracowolikiem, skromnym człowiekiem, a jego życie kręciło się wokół muzyki, ciągłego ćwiczenia i grania.

Po pewnym czasie Seifert nie tylko wypracował swój styl, ale i stał się wiodącym przedstawicielem tego stylu muzyki na skrzypcach. Ma na koncie sporo albumów solowych, zespołowych i nagrań z koncertów. Album „Man of the Light” był dla niego przełomem, a także dla nas. Ten album jest świetny, wszyscy

słuchamy go częściej niż innych. Pracował codziennie, pamiętam, jak codziennie grał, ćwiczył, grał solo – był naprawdę oddanym artystą.



Okładka płyty „Man of the Light”

W ostatnich latach byłem członkiem jury podczas kilku konkursów jego imienia i zauważyłem, że wielu młodych europejskich muzyków naśladuje jego styl, zarówno w jazzie rytmicznym, jak i improwizowanej muzyce europejskiej, którą Seifert także wykonywał i nagrywał. Poza tym jest to technicznie wymagająca gra na skrzypcach. Słyszałem wielu niesamowitych młodych wirtuozów, którzy potrafią grać w stylu Seiferta. W regulaminie konkursu jest wymóg wykonania jednego z utworów Seiferta i większość uczestników wprowadza jego ducha do swojej gry – ludzie z Holandii, Japonii, tegoroczna włoska

skrzypaczka i wielu innych. Naprawdę fantastyczni młodzi skrzypkowie. Tak więc wielu z nich potrafi grać w jego stylu, ale niektórzy wybierają też bardziej tradycyjny styl, powracający do swingu i mainstreamowego jazzu.

Jak mówił Coltrane: „Nie naśladujcie mnie, ja poszukuję”. Seifert też poszukiwał swoich brzmień i tyle lat po jego odejściu, nadal można się na nim wzorować, bo był autentyczny.

Rozmowa: Jacek Gwizdka

Opracowanie: Joanna Sokołowska-Gwizdka

*

**Film dokumentalny „Zbigniew Seifert. Przerwana podróż”
będzie można zobaczyć 8 listopada 2024 r. podczas Austin
Polish Film Festival:**

www.austinpolfilm.com

ZBIGNIEW SEIFERT

PRZERWANA PODRÓŻ



• REŻYSER: ROBERT KACZMAREK •
• SCENARIUSZ: JACEK SUCHOCKI • TŁUMACZ: ANDRZEJ ADAMCZAK • I REŻYSER MONTAŻ: PRZEMISŁAW SUKOTA •
• ANIMACJE: CZWARTE RANO ANIMATION STUDIO • MICHAI CZUSAK, MACIEJ BALUSZKO, JAREK MANKIEWICZ, MARCIN SROKA •
• DŹWIĘK: ANDRZEJ CHUJZNO, PIOTR NYKOWSKI, JACEK TARABUK • LEŻYKOWANE: STEREOTYP STUDIO • KAMIL SĄDEWICZ •
• Lektor: PIOTR BAUTLIK, KRZYSZTOF RADKOWSKI • KONSULTACJA MUZYCZNA: MALGORZATA PRZEDPELSKA-BENIEK •
• KONSULTACJA MONTAŻOWA: ANETA NOREK SKOTYCKA • KOREKTA SWYMA: JAKUB PRZYBYLSKI • REDAKCJA: ZUZANNA WIERZBIŃSKA •
• KOPROWANCTWO PRODUKCJA: ZDZISŁAW SAJUK • PRODUCENT: ROBERT KACZMAREK •

FLUX-PRODUCTION

